

A. Ż.

---

## Przegląd prasy prawniczej

---

Palestra 5/11(47), 50-54

---

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## **PRZEGLĄD PRASY PRAWNICZEJ**

W numerze 9 „Nowego Prawa” Edward Szwedek zajmuje się problemami związku przyczynowego przy przestępstwach gospodarczych. Autor stwierdza na wstępie, że w polskim prawie karnym przed wojną niepodzielnie panowała teoria nieograniczonego związku przyczynowego, według której sprawca odpowiada za wszystkie następstwa swego działania, jeżeli je tylko mógł lub powinien był przewidzieć. Po wojnie Sąd Najwyższy w niektórych orzeczeniach hołdował teorii związku przyczynowo-koniecznego i przyczynowo-przypadkowego, w myśl której sprawca odpowiada tylko za zdarzenia konieczne i jedynie wówczas, gdy je przewidywał lub powinien był przewidzieć. Jednakże w innych orzeczeniach Sąd Najwyższy „stał na stanowisku teorii nieograniczonego związku przyczynowego stwierdzając, że pod rządem obecnie obowiązującego kodeksu karnego jest ona wiążąca” (str. 1085).

Inaczej przedstawia się sprawa na gruncie prawa cywilnego. Tam panuje teoria adekwatnego związku przyczynowego jako konsekwencja wyraźnego przepisu kodeksu zobowiązań, którego artykuł 157 § 2 ustala, że „zobowiązany do odszkodowania odpowiada tylko za normalne następstwa działania lub zaniechania”.

„Wytworzyła się więc — pisze E. Szwedek — dość niezwykła sytuacja: prawo karne przestrzega teorii nieograniczonego związku przyczynowego, prawo cywilne — teorii adekwatnego związku przyczynowego, w państwie zaś panuje ustroj socjalistyczny, który opowiedział się za teorią związku przyczynowo-koniecznego i przyczynowo-przypadkowego” (str. 1085).

Autor krytycznie ustosunkowuje się do faktu hołdowania w prawie karnym teorii nieograniczonego związku przyczynowego. „Wydaje się — pisze E. Szwedek — że teoria nieograniczonego związku przyczynowego wprowadziła w dziedzinie przestępstw urzędniczych i gospodarczych wiele zamieszania. Według niej właśnie każdą z przyczyn można traktować jako działanie sprawcze, wywołujące skutek przestępczy, co słusznie spotkało się z krytyką doktryny radzieckiej. Tymczasem prawidłowe funkcjonowanie naszej gospodarki zależy od wydzielenia każdemu pracownikowi przypadających nań obowiązków, a potem od ścisłego przestrzegania kompetencji. Nałożenie na różnych pracowników tego samego obowiązku doprowadza do »rozcienienia« zasady kompetencji i do zaniku poczucia obowiązku. Pracownik, który wie, że prócz niego odpowiada także ktoś inny, nie kwapi się do wykonania zadania, a w przypadku szkody odpowiedzialnością obciąża inne osoby” (str. 1092).

Autor wysuwa postulat, aby w dziedzinie prawa karnego stosować konsekwentnie zasady teorii związku przyczynowo-koniecznego i przyczynowo-przypadkowego. Żadnych przeszkód w tym zakresie nie ma, ponieważ brak jest w prawie karnym przepisu regulującego zagadnienie związku przyczynowego.

\*

Z dziedziny problematyki przestępstw gospodarczych znajdujemy jeszcze jedną pozycję, mianowicie artykuł pt. „Odpowiedzialność karna z tytułu dostaw, robót i usług”, opracowany przez H. Popławskiego i M. Rogalskiego (PUG nr 9). Autorzy zaznaczają na wstępie, że ustawa z dnia 28 grudnia 1958 r. o do-

stawach, robotach i usługach na rzecz jednostek państwowych oraz przepisy wykonawcze do tej ustawy nie przewidują sankcji karnych z tytułu niedotrzymania warunków umownych bądź niewykonania umowy w ogóle. Powstałe zatem na tym tle stosunki rozstrzygane są przez przepisy o charakterze cywilnoprawnym, w zasadzie — bez udziału prawa karnego.

Jednakże w praktyce, właśnie w sferze stosunków obligacyjnych, a zwłaszcza w związku z robotami i usługami świadczonymi przez jednostki gospodarki nie-  
uspołecznionej, spotykamy się z wypadkami naruszenia ogólnych norm prawa karnego. Zachodzi też często potrzeba rozważenia, „kiedy mamy do czynienia tylko ze sporem rachunkowym cywilnym, a kiedy również z przestępstwem” (str. 295). Autorzy przytaczają szereg przykładów częściej występujących sytuacji, które mogą wskazywać na istnienie przestępstwa, jak np.: podanie większej ilości robót, aniżeli wykonano, żądanie zapłaty za roboty nie wykonane, podanie większej ilości materiałów, liczenie za materiał lepszy niż użyty, zastosowanie niewłaściwego cennika, liczenie wyższych narzutów itp.

H. Popławski i M. Rogalski przestrzegają przed zbytnią penalizacją sfery stosunków cywilnoprawnych. „Generalne (...) rozszerzenie odpowiedzialności karnej z ustawy z dnia 18 czerwca 1959 r. na wszelkie stosunki obligacyjne w gospodarce uspołecznionej nie znajdowałoby uzasadnienia w obowiązującym u nas ustawodawstwie, praktyce i orzecznictwie. (...) Sfera stosunków cywilnoprawnych powinna (...) pozostawać przede wszystkim pod ochroną prawa cywilnego” (str. 296).

\*

W zeszycie 3 kwartalnika poznańskiego „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” zamieszczony jest obszerny artykuł Tadeusza Cypriana pt. „Odpowiedzialność karna za wypadki drogowe”. Temat niezwykle aktualny i ostatnio szeroko dyskutowany na łamach prasy prawniczej, nie tylko zresztą w naszym kraju. Nie można się temu dziwić, skoro straty społeczne spowodowane wypadkami drogowymi są olbrzymie. Wystarczy przytoczyć liczby zabitych i rannych w Europie w ciągu roku na skutek wypadków drogowych: rocznie ginie 60 000 osób, a rany odnosi 1 300 000 osób.

Na wstępie swego artykułu prof. Cyprian, zastanawiając się nad pojęciem wypadku drogowego, dochodzi do wniosku, że najważniejszą rzeczą „jest nie dążyć do definicji w ustawodawstwie, ograniczając się do pojęcia »wypadek drogowy« w szerokim ujęciu, pozostawiając resztę praktyce orzecznictwa. Natomiast dla celów teorii jak i statystyki można by spróbować dać następującą definicję: »Wypadkiem drogowym jest takie wydarzenie związane z ruchem pojazdów na drodze publicznej, w którym nastąpiło uszkodzenie ciała lub śmierć człowieka albo uszkodzenie rzeczy w znacznych rozmiarach«” (str. 75).

Z kolei Autor charakteryzuje ujęcie odpowiedzialności za wypadki drogowe w kilku kodeksach europejskich, a potem omawia problematykę wypadku drogowego w świetle orzecznictwa polskiego. Następnie Autor zatrzymuje się nad konstrukcją winy kombinowanej w zastosowaniu do przestępstw komunikacyjnych. „Bardzo często zdarzają się sytuacje — pisze prof. Cyprian — w których sprawca wypadku świadomie i umyślnie narusza przepisy lub zasady bezpieczeństwa ruchu, powodując w ten sposób nieumyślnie stan zagrożenia lub wypadek. Wówczas w zastosowanie wchodzi konstrukcja winy kombinowanej (*culpa dolo exorta*) jako naj-  
słuszniejsza, gdyż pierwszy człon działania sprawcy, a mianowicie poważne nie-

raz naruszenie przepisów i zasad bezpieczeństwa ruchu (wymuszenie pierwszeństwa przejazdu, nieprzepisowe wyprzedzanie, nieposłuszeństwo znakom drogowym) jest niewątpliwie umyślne, przy czym sprawca działa w (bezpodstawnym) przekonaniu, że mimo tego naruszenia do wypadku nie dojdzie" (str. 91). Podciągnięcie całości działania sprawcy pod konstrukcję zamiaru ewentualnego określa Autor jako sztuczne i niezyciwe. Konstrukcja winy kombinowanej jest — zdaniem T. Cypriana — znacznie bardziej zbliżona do rzeczywistości.

Artykuł zamyka charakterystyka odpowiednich przepisów w projekcie naszego kodeksu karnego.

\*

W zeszycie 3 kwartalnika „Wojskowy Przegląd Prawniczy” R. Zelwiański i W. Wójcik publikują artykuł pt. „Pismo ręczne — jeden ze środków identyfikacji człowieka”. Autorzy dowodzą w swym opracowaniu, że „na podstawie pisma ręcznego można zidentyfikować człowieka. W zależności od konkretnych okoliczności oraz od potrzeb śledztwa, kryminalistyczne badania porównawcze pisma ręcznego pozwalają na stwierdzenie (lub wykluczenie), że pismo dowodowe pisał lub podpisywał jeden i ten sam człowiek względnie że pismo dowodowe (lub podpisy) wykonał ten, czyje wzory pisma (podpisów) dostarczono jako materiał porównawczy” (str. 366). Możliwość wydania takiego orzeczenia jest uzależniona od wielu czynników, a przede wszystkim od ilości i jakości materiału dowodowego i porównawczego.

Autorzy krytykują orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 26 maja 1960 r. (II K 343/60), w którym Sąd Najwyższy kwestionuje w ogóle możliwość kategorycznej identyfikacji człowieka za pomocą ekspertyzy pisma. „Tezie Sądu Najwyższego — piszą Autorzy — z której wynika rzekoma niemożność kategorycznej identyfikacji człowieka na podstawie jego pisma ręcznego, zaprzeczają liczne wyniki badań przeprowadzonych w konkretnych sprawach, jak również badania doświadczalne nad indywidualnością pisma ręcznego człowieka” (str. 367).

\*

Odnotujemy jeszcze dwa artykuły z zakresu prawa procesowego karnego, jakie zamieszcza 9 numer „Nowego Prawa”. Pierwszy — to artykuł pióra Jerzego Smoleńskiego pt. „O roli, znaczeniu i zakresie stosowania art. 305 k.p.k.”. drugi — to artykuł opracowany przez Alfreda Kaftala pt. „O nieważności wyroków sądowych z mocy samego prawa”.

\*

Z dziedziny prawa procesowego cywilnego Jerzy Lapierre w tym samym numerze „Nowego Prawa” publikuje artykuł pt. „Kontrola sądowa ugód zawartych przez strony w czasie trwania procesu”.

Na wstępie Autor wymienia dwa rodzaje kontroli, jaką powinien wykonywać sąd nad ugodami przed nim zawieranymi. Pierwszy rodzaj kontroli wynika z przepisu art. 231 § 2 k.p.c. w związku z art. 209 § 3 k.p.c. Polega on na tym, że w sprawach, w których przedmiotem powództwa są prawa niemajątkowe, roszczenia alimentacyjne, roszczenia ze stosunku pracy lub roszczenia o naprawienie szkody

wyrażonej czynem niedozwolonym, do zawarcia ugody sądowej potrzebna jest zgoda sądu. Sąd powinien udzielić tej zgody, gdy ugoda nie jest sprzeczna ani z interesem Państwa Ludowego, ani z interesem osób uprawnionych.

Drugi rodzaj sądowej kontroli ugód sądowych omawia Autor następująco. „(...) Według zgodnej opinii nauki procesu cywilnego i orzecznictwa Sądu Najwyższego sąd powinien w każdej sprawie cywilnej bez wyjątku skontrolować, czy zawierana przed nim ugoda nie jest sprzeczna z ustawą i zasadami współżycia społecznego, czy nie prowadzi do obejścia ustawy, czy nie jest czynnością fikcyjną, czy strony mogą dysponować prawami, których ugoda dotyczy, itp. Jeżeli przeprowadzona z tego punktu widzenia kontrola da wynik dla ugody niekorzystny, wówczas sąd winien odmówić wciągnięcia jej do protokołu sądowego” (str. 1100).

Autor zastanawia się z kolei nad skutkami nieudzielenia przez sąd zgody na zawarcie ugody sądowej bądź odmowy wciągnięcia ugody do protokołu sądowego w tych wypadkach, kiedy ustawa nie przewiduje wyraźnie zgody sądu jako warunku ważnego zawarcia ugody sądowej. Chodzi mianowicie o to, czy nieudzielenie zgody przez sąd powoduje, że żadna umowa między stronami nie dochodzi do skutku, czy też odmowa sądu z punktu widzenia prawa materialnego nie wpływa na ważność ugody, powodując jedynie jej bezskuteczność procesową.

Co do pierwszego rodzaju kontroli ugód sądowych J. Lapierre stwierdza, że „w braku zgody sądu, przewidzianej w art. 231 § 2 k.p.c., żadna w ogóle umowa między stronami nie dochodzi do skutku” (str. 1103). Zgoda sądu ma tu więc charakter konstytutywny, jako niezbędna przesłanka powstania aktu prawnego.

„Inaczej rzecz się natomiast przedstawia — kontynuuje Autor — gdy chodzi o skutki odmowy sądu przyjęcia ugody do protokołu we wszystkich innych sprawach nie wymienionych w § 3 art. 209 k.p.c. W tym wypadku ważność ugody jako czynności prawnej samych stron jest niezależna od tego, jak ustosunkuje się do niej sąd” (str. 1104). Ważność ugody sądowej w powyższych sprawach nie zależy więc od stanowiska sądu, lecz po prostu od tego, czy nie jest sprzeczna z ustawą lub zasadami współżycia społecznego. „Sąd odmawiając przyjęcia ugody do protokołu daje jedynie wyraz swojemu przekonaniu, że ugoda jest sprzeczna z prawem. To przekonanie może być jednak mylne, niezgodne z rzeczywistością” (tamże).

Ugoda, której wciągnięcia do protokołu sądowego sąd odmówił, nie wywrze skutków prawnych przewidzianych przez k.p.c. dla ugód zawartych przed sądem z zachowaniem wszelkich wymagań formalnych. Ugoda więc taka nie będzie tytułem egzekucyjnym (art. 534 pkt 1 k.p.c.).

\*

Wrześnieowy numer PUG-u przynosi artykuł Mieczysława Tyczk i pt. „Wszczęcie sporu arbitrażowego z urzędu”. Autor omawia w nim wyczerpująco tryb wszczęcia sprawy i postępowania w wypadku, gdy jej rozpoznanie następuje — stosownie do art. 13 ust. 2 dekretu z dnia 5 sierpnia 1949 r. o państwowym arbitrażu gospodarczym — na wniosek Ministra Finansów lub prezesa komisji arbitrażowej.

W tymże numerze pisma zamieszczony jest także artykuł Jędrzeja Słonińskiego pt. „O wadach materiału i innych przeszkodach w należyтым wykonaniu umów o roboty”.

\*

Parę słów wypada poświęcić krótkiemu artykułikowi Henryki Dawidowicz pt. „W sprawie wspólnego forum dla dłużników solidarnych” (PUG nr 9).

Jak ma postąpić wierzyciel, będący podmiotem arbitrażowym, w wypadku, gdy dla jednego dłużnika solidarnego właściwy jest sąd powszechny, a dla drugiego — komisja arbitrażowa? — zapytuje Autorka. W praktyce wypadki takie zdarzają się na tle art. 146 k.z.: najczęściej chodzi tu o odpowiedzialność sprawcy szkody (osoby fizycznej) i jego pracodawcy (organizacji państwowej lub spółdzielczej). Wspólnym forum dla obu stron powinien być — zdaniem H. Dawidowicz — sąd powszechny. Nie może nim być komisja arbitrażowa, ponieważ osoba fizyczna nigdy nie może być stroną w procesie arbitrażowym, natomiast podmioty arbitrażowe mogą być stronami w procesie sądowym.

Autorka przytacza następujący *casus*. Przedsiębiorstwo państwowe, którego samochód został uszkodzony w wyniku zderzenia się z samochodem innego przedsiębiorstwa państwowego, pozwało przed sąd winnego kierowcę łącznie z jego pracodawcą. Ten ostatni zarzucił niedopuszczalność drogi procesu sądowego, ponieważ zarówno on, jak i powód podlegają orzecznictwu arbitrażowemu. Sąd Wojewódzki w Katowicach uznał jednak zarzut pozwanego za bezzasadny, „ponieważ jednym z pozwanych jest osoba fizyczna”. Autorka zaleca radcom prawnym zapoznanie się z powyższym trafnym — jej zdaniem — rozstrzygnięciem sądu, a to w celu unikania zbędnych kosztów. W omawianym wypadku koszty takie poniosło powodowe przedsiębiorstwo, którego radca prawny — z ostrożności procesowej (obawa, że może nastąpić upływ terminu prekluzji arbitrażowej) — jednocześnie złożył wniosek arbitrażowy w tej samej sprawie.

A.Z.